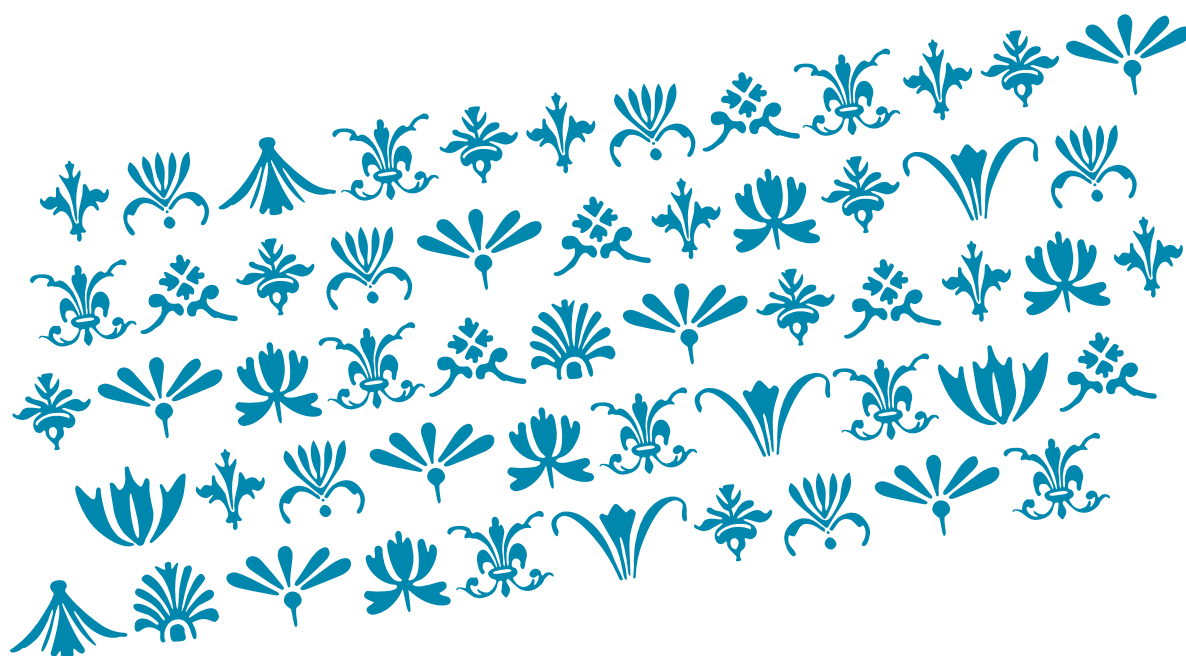
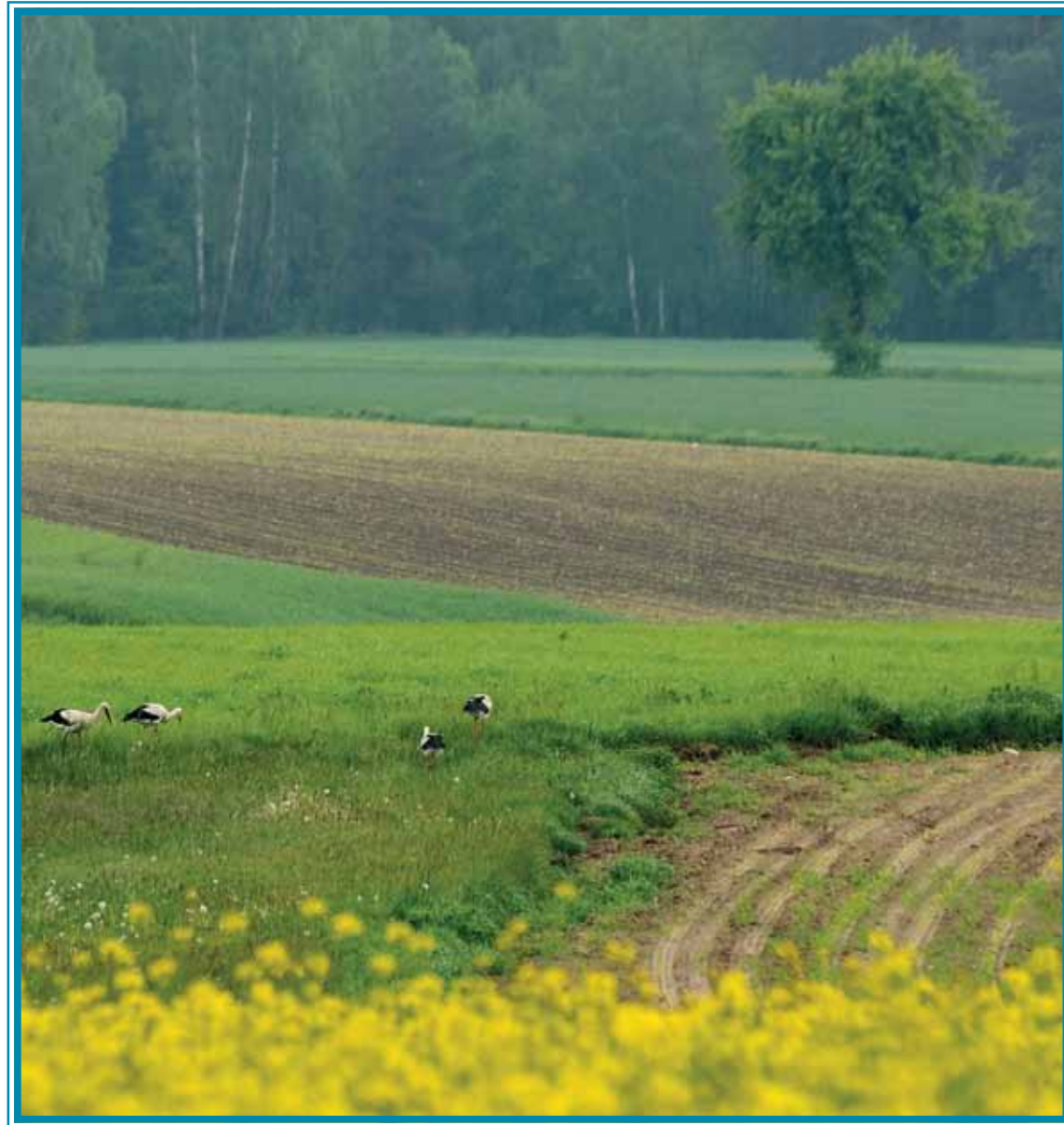


mozaika

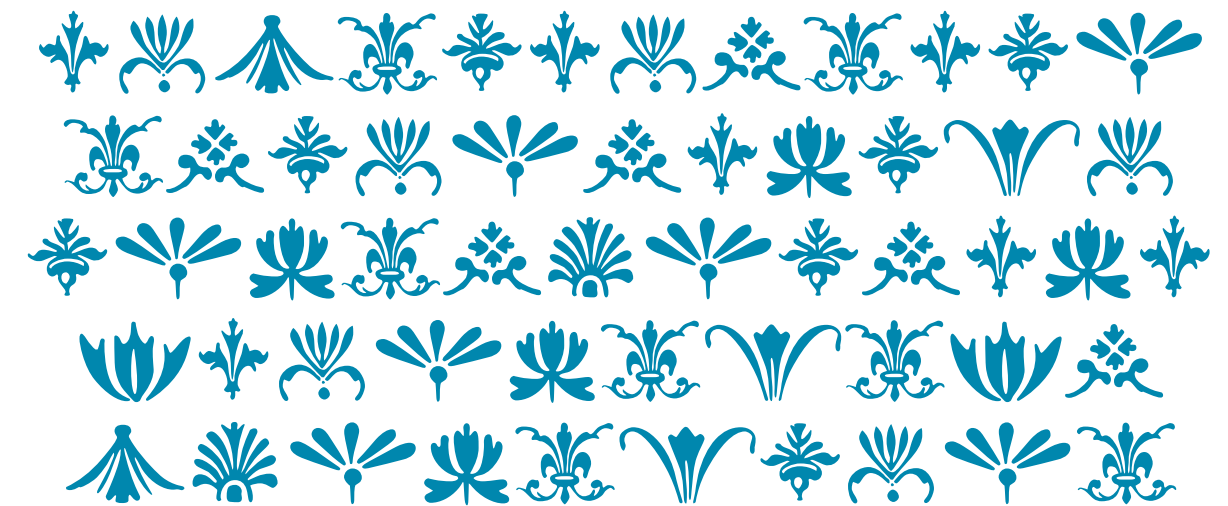


wschodu

Maciej Cmoch



# mozaika mozaika wschodu WSCHODU



*Fotograficzna opowieść o przyrodzie, ludziach  
i krajobrazie z pogranicza Mazowsza i Podlasia*

Projekt realizowany w ramach stypendium Prezydenta Miasta Siedlce



Egzemplarz pokazowy

kontakt do autora:

Maciej Cmoch

tel. 510 301 296

e-mail: [maciejcmoch@interia.pl](mailto:maciejcmoch@interia.pl)

Tekst i fotografie: Maciej Cmoch

Opracowanie graficzne: Jarosław Chyra

Korekta:

Druk:

© Copyright by Maciej Cmoch, 2022

ISBN:

Białowieża 2022

pola

str. 13



Gospodarstwa

str. 67



łąki i pastwiska

str. 117





Wzdłuż miedzy do wsi zmierza lis

## Wstęp

Pogranicze Mazowsza i Podlasia, niegdyś wieloetniczny i wielowyznaniowy tygiel. Kraina o brzegach niejasnych i rozmytych. Przejeżdżiłem te okolice wzdłuż i wszerz, zajrzałem za drewniane krzyże, bujne miedze, drewniane płoty i gęste lasy, by pokazać krajobraz, w którym przyroda w sposób harmonijny zespala się z kulturą. Różnorodność organizmów zasiedlających mozaikowy pejzaż wciąż pozostaje tu wysoka. Wąskie pasy zróżnicowanych pól przeplatają się z ekstensywnie użytkowanymi łąkami i pastwiskami, a całość okraszona jest sporą ilością drzew, zarówno pojedynczych, jak i skupionych w zagajnikach. Miejscami można natknąć się na nieużytki i wciśnięte między suche splechетки pól podmokłe obniżenia terenu – resztki po dawnych bagnach.

Z racji mojego zawodu i pasji na pierwszy plan tego albumu wybijają się ptaki – czajki, rycyki, pliszki żółte, potrzaszce, błotniaki łąkowe, pokląskwy i jeszcze kilka innych. Ptaki i ten skrawek Polski stały się dla mnie pretekstem do ukazania, jak dużą rolę ma zróżnicowany krajobraz rolniczy dla trwania gatunkowego bogactwa naszego kraju. Taki pejzaż jest rusztowaniem dla ogromnej sieci powiązań – stwarza możliwości do gniazdowania wielu gatunkom i jest zasobną bazą pokarmową. Rozdrobniony układ niewielkich pól sprzyja istnieniu gęstej sieci miedz i dróg gruntowych z bujnymi poboczami. To mateczniki bezkręgowców i gryzoni, które są bardzo ważnymi ogniwami łańcuchów pokarmowych. Takiego ogromu różnorodności nie sposób przedstawić w jednym albumie. To skromne dzieło jest jedynie próbą mojego osobistego spojrzenia na to bogactwo.

U źródeł tego bogactwa leży wielowiekowy proces rozwoju europejskiego rolnictwa i osadnictwa. W miejscu dawnych, gęstych puszczy stopniowo powstawały pola uprawne, łąki, pastwiska, miasta i wsie. Ubywało lasów, a tym samym zmniejszała się liczebność gatunków leśnych. Jednak przyroda nie toleruje próżni i w ślad za rozwojem rolnictwa podążyły zwierzęta i rośliny terenów otwartych. Zaczęły pojawiać się stepowe kuropatwy, przepiórki, derkacze i skowronki. W tworzącym się mozaikowym krajobrazie gawrony, szczygły, makołagwy i dzwońce zobaczyły swoje macierzyste lasostepy. Z Azji przywędrował wróbel, zasiedlając obszary upraw zbóż. Oknówki skalne półki zamieniły na wnęki i parapety budynków, a dymówki wnętrza ciemnych jaskiń na równie ciemne, ale pełne much obory. Białorzytki i kopciuszki zauważyły, że ludzka zabudowa świetnie zastępuje tereny skaliste i kamieniste.

W krajobrazie rolniczym powstała więc niezwykła mieszanka gatunków. Człowiek stworzył bardzo różnorodny ekosystem, niestety obecnie silnie zagrożony. Oto jak twórca przepoczwarza się w niszczytela. Mozaika różnorodnych upraw zamieniana jest w rozległe monokultury, do utrzymania których potrzeba nowoczesnych maszyn i ogromnych ilości środków chemicznych. Usuwa się miedze, drzewa, śródpolne oczka wodne – bo przecież nie przynoszą zysków. Krowy zamiast wędrować po rozległych pastwiskach, stoją ściśnięte w wielkich fabrykach mleka, karmione kukurydzą z pól dawniej będących bujnymi łąkami. Wybetonowane i obłożone kostką wsie z wystrzyżonymi i skrupulatnie wygrabionymi trawnikami przestają być siedliskiem dla motyli, pszczoł, jeży czy wróbli. Niestety nastał czas, w którym rolnictwo coraz częściej przestaje sprzyjać bioróżnorodności, a wręcz przyczynia się do jej spadku. Dlatego usilnie zachowujmy oazy gatunkowego bogactwa, by nie zostały one już tylko pamiątką na zdjęciach.







Trznadel

str. 9 – Czajki wracają do Polski jako jedne z pierwszych ptaków



Makabryczna spiżarnia srokosza

str. 12 – Jaśniejąca wśród pól kapliczka



pola





## mozaika

Pola układają się w drobną mozaikę, w której poszczególne fragmenty porozdzielane są bujnymi miedzami. Tkwią w tych miedzach duże głazy, pojedyncze drzewa i pasy gęstych krzewów. Kolory na polnej szachownicy zmieniają się wielokrotnie w ciągu roku. Obrysowane miedzami działki śnieżną zimą bieleją podobnie, ale już w marcu zaczynają się stopniowo różnicować. Gdy jedno pole przyprószone młodym zbożem ozimym z lekka się już zieleni, to drugie nieobsiane jeszcze, pokryte miąższem surowej ziemi, wciąż pozostaje brązowe.

Rozdrobniony układ różnorodnych upraw sprzyja występowaniu wielkiej liczbie gatunków. Jedne się tu rozmnażają, a inne jedynie zdobywają pokarm. Czynią tak np. dymówki, z ogromną zwinnością i prędkością ścigające nad uprawami owady. Miedze, krzewy, zarosnięte rowy i przydroża to pełne skaczącego, latającego, pełzającego i biegającego życia enklawy. Dzięki obecności w krajobrazie niezaoranych oaz dzikości, łańcuch pokarmowy pozostaje tu skomplikowany i tworzy gęstą sieć powiązań, w której każdy gatunek może znaleźć coś dla siebie.

W mozaice pól zdobywają pokarm i wyprowadzają lęgi wszechobecne skowronki. Siedzące na ziemi zlewają się z chaosem brązów, a koncertujące wysoko w powietrzu nikną w ogromie nieba. Nie rzucają się więc w oczy, ale swoim śpiewem całkowicie wypełniają krajobraz rolniczy. Nietrudno za to dostrzec pliszki żółte. Podlatują faliście, przysiadają na łądkach zbóż i uważnie obserwują otoczenie. Gdy z dziobu pliszki wystaje zlepek złożony ze schwytych bezkręgowców, to znak, że w pobliskim łanie ukryte jest gniazdo, a w nim siedzą głodne pisklęta. Jeżeli znajdziemy się za blisko gniazda, pliszka ostrzega krótkimi i dźwięcznymi zawołaniami. Przy tym nie odstępuje nas o krok i bacznie śledzi nasze ruchy.

Latem po otwartym krajobrazie niosą się głosy przepiórek. Mimo iż będąc wśród pól, słyszę przepiórkę niemal za każdym razem, to jednak udało mi się ją dostrzec zaledwie kilka razy. Te niewielkie ptaki swoje skryte życie prowadzą w gąszczu upraw zbóż i bardzo rzadko wychodzą na odkryty teren. Trzeba jednak przyznać, że w tych drobnych ciałkach drzemią ogromne pokłady sił. Przepiórki zimują w Afryce, dwa razy w ciągu roku pokonując olbrzymi dystans i narażając się na wiele niebezpieczeństw podróży, w tym polowania w basenie Morza Śródziemnego.

Powszechnie znane kuropatwy to kolejne kuraki zamieszkujące szachownicę pól. Możemy je usłyszeć wiosennymi wieczorami, gdy komunikują się swoim zgrzytliwym zawołaniem. Nie są tak skryte jak przepiórki, ale ich równie maskujące upierzenie sprawia, że świetnie się wtapiają w szarości i brązy otoczenia. Są jednymi z ulubionych ptaków mieszkańców wsi. Wielokrotnie słyszałem od ludzi ubolewanie, że kuropatw jest obecnie znacznie mniej niż kiedyś. Pewnego czerwcowego dnia spotkałem na polnej drodze prawdziwego opiekuna tych ptaków. Starszy pan wracał ze swojego małego zagonu warzyw, wciśniętego pomiędzy rozległe, poważne uprawy. Tam przy warzywniku na jajach siedziała kuropatwa, a opiekun co raz ją odwiedzał, sprawdzając, czy nic nie zagraża lęgowi.

Mozaikę krajobrazu rolniczego zamieszkuje również nietypowy ptak drapieżny – błotniak łąkowy. Swoje gniazda błotniaki wiją wprost na ziemi, pod osłoną wysokiej roślinności. Niegdyś gniazdujące tylko na rozległych, równinnych torfowiskach, obecnie chętniej wybierają łąny zbóż i rzepaku. Pola to dla nich nie tylko nowy dom, ale i stołówka. Błotniaki łapią na nich pasikoniki zielone, jaszczurki, drobne ptaki i gryzonie.

Późnym latem błotniaki wybierają się w podróż do Afryki, na zimowiska zlokalizowane na południe od Sahary. Pola wciąż jednak obfitują w pokarm i zapewniają dostatek pozostałym w kraju łowcom. Z późniwej stołówki chętnie korzystają najpospolitsze w Polsce ptaki drapieżne, czyli myszołowy. Kołując wysoko, wypatrują na wygolonych i rozoranych polach norników, niemających już bezpiecznej osłony ze zbóż.

Na wykoszone uprawy po resztkę nasion ciągną grzywacze, makolągwy, mazurki, trznadłe, potrzeszczę, żurawie, a nawet wodne krzyżówki. Choć trzeba przyznać, że nowoczesne kombajny zachłannie zgarniające w swoją mechaniczną czeluść płaty upraw koszą bardzo dokładnie i dla ptaków zostaje już niewiele do dziobania.

## drogi i dróżki

Pola poprzecinane są nie tylko liniami miedz, ale również pasami dróg i drózek. Wiosną i latem opatula je bujna roślinność poboczy, która wraz z nadejściem jesieni schnie i brązowieje. Podczas orki lub żniw ciągną ku niej uciekinierzy z pobliskich pól, wszelkie małe stworzenia przerażone wielkimi machinami i hałasem. Dla wielu zwierząt pobocza



to nie tylko kryjówka, ale i stołówka. Kwietne rośliny to wielokolorowe źródło nektaru dla owadów. Po przekwitnięciu nadal wabią jedzeniem, choć innego już rodzaju i zupełnie inne zwierzęta. Oblepione nasionami jesienne pobocza stają się stołówką np. dla kolorowych i rozgadanych szczebiotliwie szczygłów.

Choć polne drogi to ludzki twór wrysowany w przekształcony przez człowieka krajobraz, to jednak te dwa rozjeżdżone, jasne, piaskowe paski z zieloną czupryną roślin pośrodku nadają scenerii swojskie oblicze. Zwłaszcza gdy na poboczu stoi krzyż. Jest ich tu wiele – są drewniane, metalowe, murowane, zarówno nowe, jak i stare. Ludziom służą jako miejsce modlitwy i zadumy. Ptakom też służą. Wyrosłe ponad płaski krajobraz rolniczy są dla nich świetnymi punktami obserwacyjnymi. Z krzyży pliszki żółte i potrzaszce wyśpiewują swoje zwrotki, a pustułki, myszołowy, srokosze i gąsiorki wypatrują zdobyczy.

Wiele jest malowniczych polnych dróg, ale jedna szczególnie przypadła mi do gustu. Jest bardzo wyboista i po ulewnym deszczu nawet ciągnikom trudno tamtędy przejechać, jednak w słoneczny, letni dzień zachęca do spacerów. Z obu jej stron ciągną się szerokie, bujne i kolorowe pobocza, z których wyrastają szeregi drewnianych, pokrzywionych palików połączonych sztywnymi od rdzy kolczastymi drutami. Dwa długie ciągi ptasich punktów obserwacyjnych. Dróżka biegnie ze wsi na pastwisko, mijając drobne pola i mały, sosnowy lasek. Obok pastwiska jest też drugi lasek, który skrywa w sobie resztki wałów wczesno-średniowiecznego grodziska. Setki lat teren pastwiska pokrywały zapewne trudne do przebycia rozlewiska rzeki, która dziś jest ledwo widocznym w terenie i nienazwanym rowem melioracyjnym. Za tą wodną przeszkodą i obronnymi wałami chroniła się społeczność, o której dziś wiemy tylko tyle, ile mówią nam wykopane przez archeologów drobiazgi. Tajemniczy ludek zniknął, rozplynął się w szerokiej i wartkiej rzece historii. Dróżka łącząca dwie osady, historyczną i współczesną, jest areną, na której toczą się losy kilku gatunków ptaków. W pobliskiej kępie krzewów co roku gniazduje para gąsiorów. Droga ze szpalerami słupków i bujnymi poboczami do dla nich wysmienite łowisko, na którym chwytają duże i ubrane w chitynowe pancerze owady. Na palikach melodyjnie trzeszczą krępe potrzaszce, a po ubitych i pozbawionych roślinności ścieżkach kót pliszki żółte zawzięcie ścigają drobne bezkręgowce. Dla pliszek obecność w krajobrazie fragmentów z odśloniętą glebą jest szczególnie ważna. Gdy bujne uprawy szczelnie wypełniają pola aż po miedze, właśnie w takich miejscach na piechotę poszukują pokarmu.

Taka polna droga to czasem jedyne miejsce, gdzie przypadkiem będziemy mogli dostrzec chyłkiem przebiegającą przepiórkę czy kuropatwę. W mgnieniu oka kurak pokona niebezpieczny, bo pozbawiony wysokiej roślinności pas i wskoczy z powrotem w gąszcz pobocza lub uprawy – i tyle go zobaczymy.

Drogami i drózkami podróżują nie tylko ludzie i zwierzęta. Ta polna sieć połączeń to znakomite szlaki dla roślin. One też przecież wędrują – z wiatrem, w żołądkach zwierząt czy na ich sierści i zasiedlają pomału, ale sukcesywnie kolejne dogodnie dla siebie odcinki poboczy.

## zadrzewienia

Wyspy zadrzewień osadzone w morzu pól. Namiastki lasu na sztucznym stepie. Ledwo w nie człowiek wejdzie, a już widać prześwitującą przez drzewa drugą stronę. Mimo swej małej powierzchni, dla wielu zwierząt są bardzo istotne, a ludziom urozmaicają wizualnie i akustycznie monotony krajobraz. Dzięki skupiskom drzew repertuar głosów krajobrazu rolniczego znacznie się poszerza. To dzięki tym małym zagajnikom znajdując się wśród pól i z dala od dużego lasu, usłyszymy jak wszechobecny śpiew skowronków przeplata się z improwizacją szpaka czy melodyjnym zawołaniem kosa. Śródpolne zadrzewienia mogą być ostojami nawet dla kilkudziesięciu różnych gatunków ptaków. Oczywiście wszystkie one nie będą żyły na jednej wyspie. Wiele zależy od samej wyspy, jej wielkości i tego, co ją tworzy. A mogą to być chude drągowiny sosnowe, przez które wiatr przelatuje jak przez sito, bielejące z oddala brzeziny czy gęsto zarośnięte wierzbą podmokłe obniżenia.

Z zadrzewieniami kojarzy mi się wiele gatunków ptaków, choć jeden szczególnie. To niewielki i skryty ortolan. Krajobraz obfitujący w zadrzewienia śródpolne i aleje drzew, o glebach lekkich i przewiewnych to dla niego idealne środowisko. Trudno te ptaki dostrzec, gdyż często przebywają w wysokich partiach drzew, schowane za kotarą liści i płataniną gałęzi. Z takich to scen wyśpiewują na okoliczne pola swoje czyste i wyniosłe frazy, przepięknie komponujące się z okalającą wyspy przestrzenią i z zapachem żywicy ułatwiający się z rozgrzanych letnim słońcem sosnowych zagajników. Choć ortolany chętnie przebywają wysoko wśród drzew, to gniazda zakładają w uprawie wprost na ziemi.

Zadrzewienia upodobały sobie także inteligentne kruki. Układają swoje gniazda z patyków wysoko w koronach. Te sprytnie ptaki w poszukiwaniu pokarmu penetrują przeróżne zakamarki krajobrazu rolniczego. Rozglądają się za padliną, jajami innych ptaków, dużymi bezkręgowcami, małymi kręgowcami, a także nasionami i owocami. Ich masywne dzioby radzą sobie z wieloma rodzajami pokarmu, w końcu kruki to ptaki wszystkożerne.

Małe, drapieżne pustułki, podobnie jak pozostałe sokoły, nie budują własnych gniazd. Wprowadzają się do gniazd innych ptaków, np. kruków. Pustułki polują nad terenami otwartymi, łąkami i polami. Wypatrując ofiar, często zawisają w miejscu, trzepocąc prędko skrzydłami, choć daleko im w prędkości machania do kolibrów. By ograniczyć wysiłek, ustawiają się pod wiatr. Gdy wieje za słabo lub za mocno, rezygnują z takiej techniki łowów.

Śródpolne skupiska drzew to miejsca różnorodne nie tylko pod względem ptaków, ale w ogóle zwierząt. Takie miejsca mogą być zasiedlane przez gatunki typowo leśne, gatunki skraju lasu, a dodatkowo w głąb zadrzewień wnikają zwierzęta okolicznych terenów otwartych, np. w poszukiwaniu pożywienia.

Zadrzewienia są przerywanymi korytarzami ekologicznymi dla małych i dużych ssaków lasu. Zwierzęta prędko pokonują przeszkodę otwartego krajobrazu, odnajdując podczas podróży bezpieczeństwo w zadrzewionych enklawach. Przeskakują między tymi wyspami, trochę jak człowiek przeskakujący na drugi brzeg rzeczki po zanurzonych w wartkim nurcie kamieniach.

Krajobraz pozbawiony drzew i zadrzewień to krajobraz uboższy o wiele gatunków zwierząt i cichszy o wiele ptasich głosów. Aby nasz krajobraz był zdrowy, musi zawierać drzewa, choć małą namiastkę potęgi dawnych puszczy.



Kłosy w świetle zachodzącego słońca









Gdzieś pod Siedlcami | Do niewielkiego przydomowego poletka nie potrzeba ciągnika

Znak graniczny zakwitł | Teren delikatnie faluje. Niedaleko płynie Bug









Trznadel rozpoczyna solowy występ | Ostatnie podrygi złotej jesieni

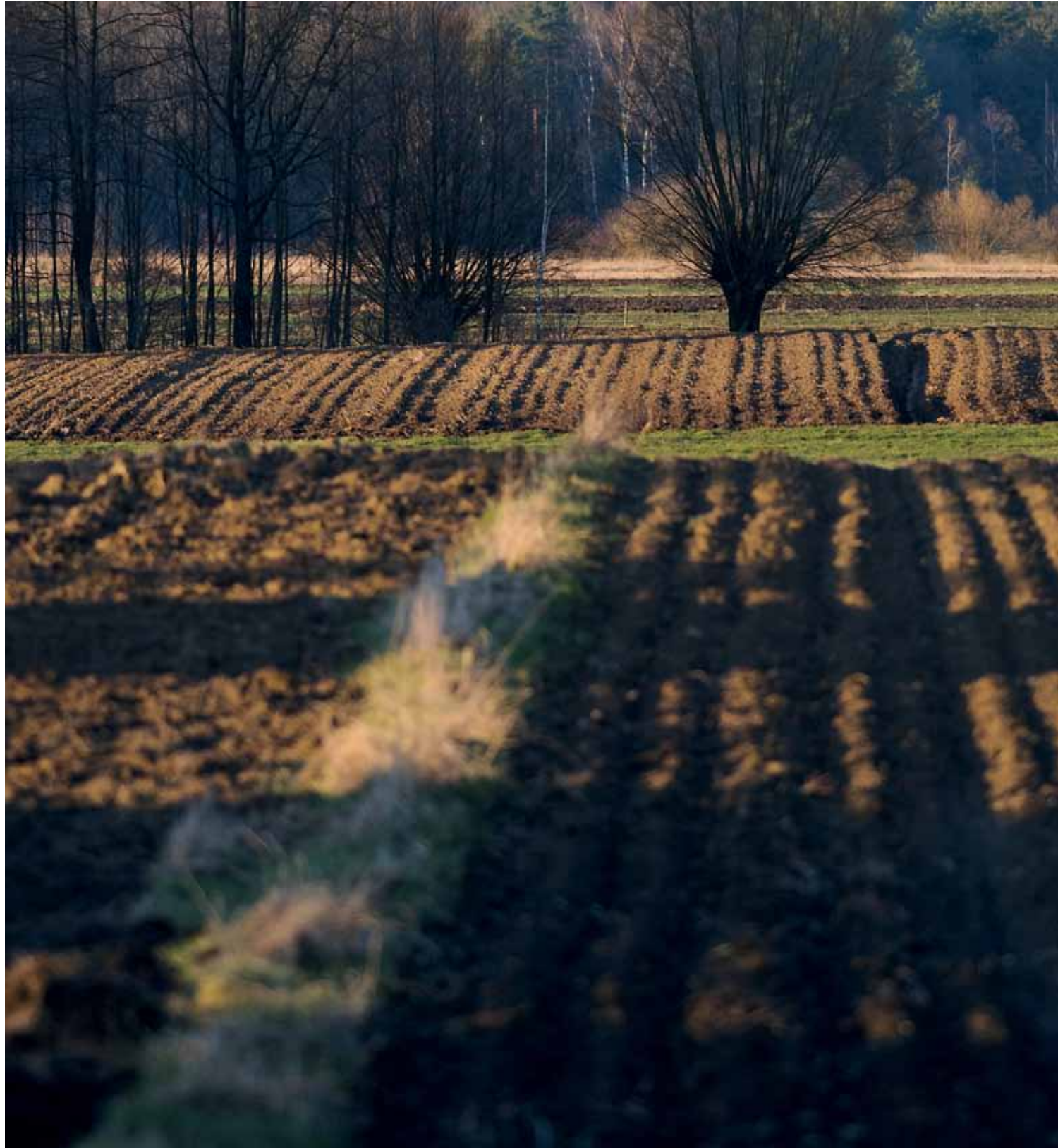


Drzewo obnażone

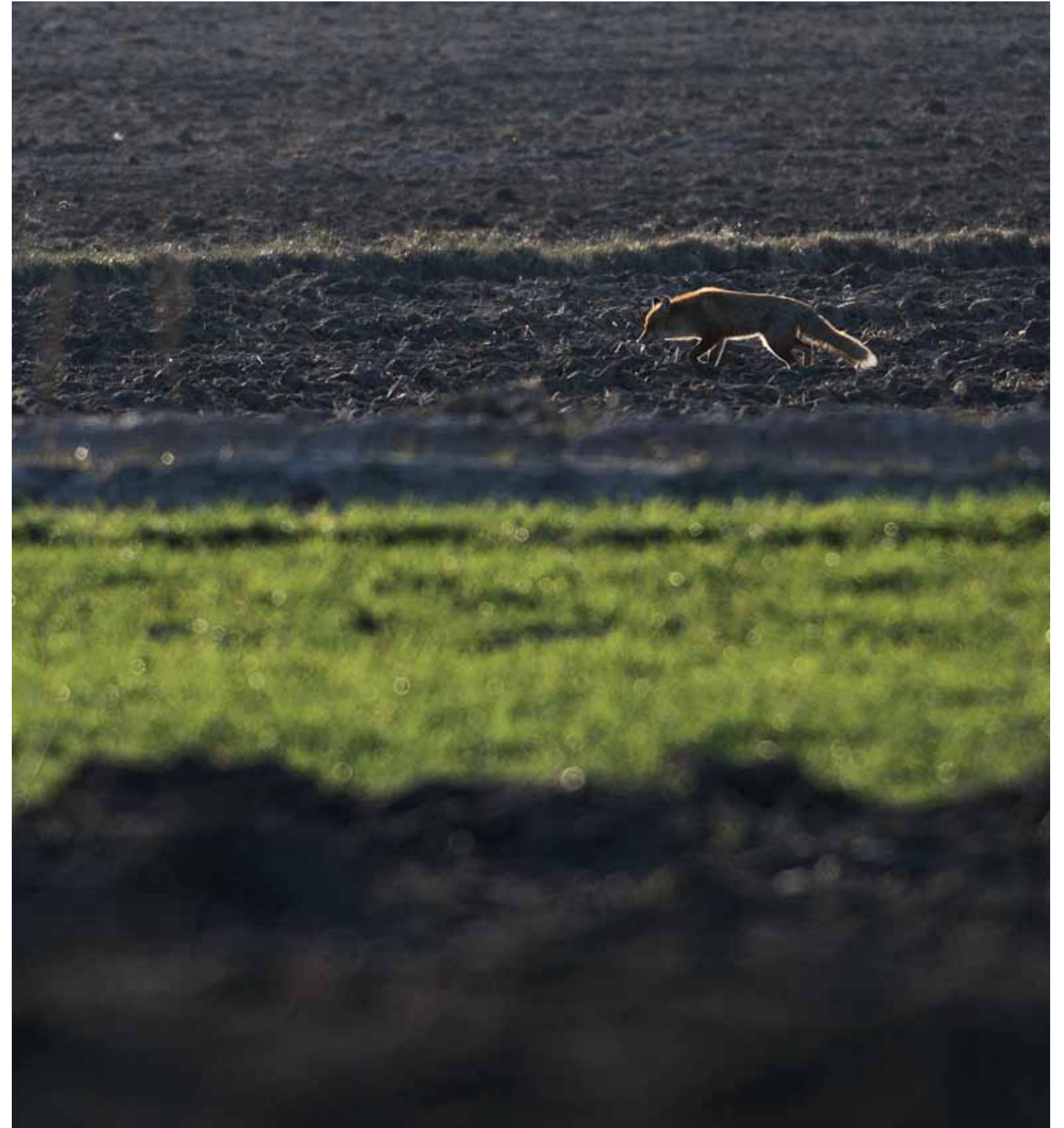








Wczesnowiosenne pola w Dolinie Liwca



Lis ruszył na łowy





Na horyzoncie żerują żurawie

Sarny pasą się na oziminach

str. 34 – Sarny świetnie przystosowały się do życia w mozaikowym krajobrazie



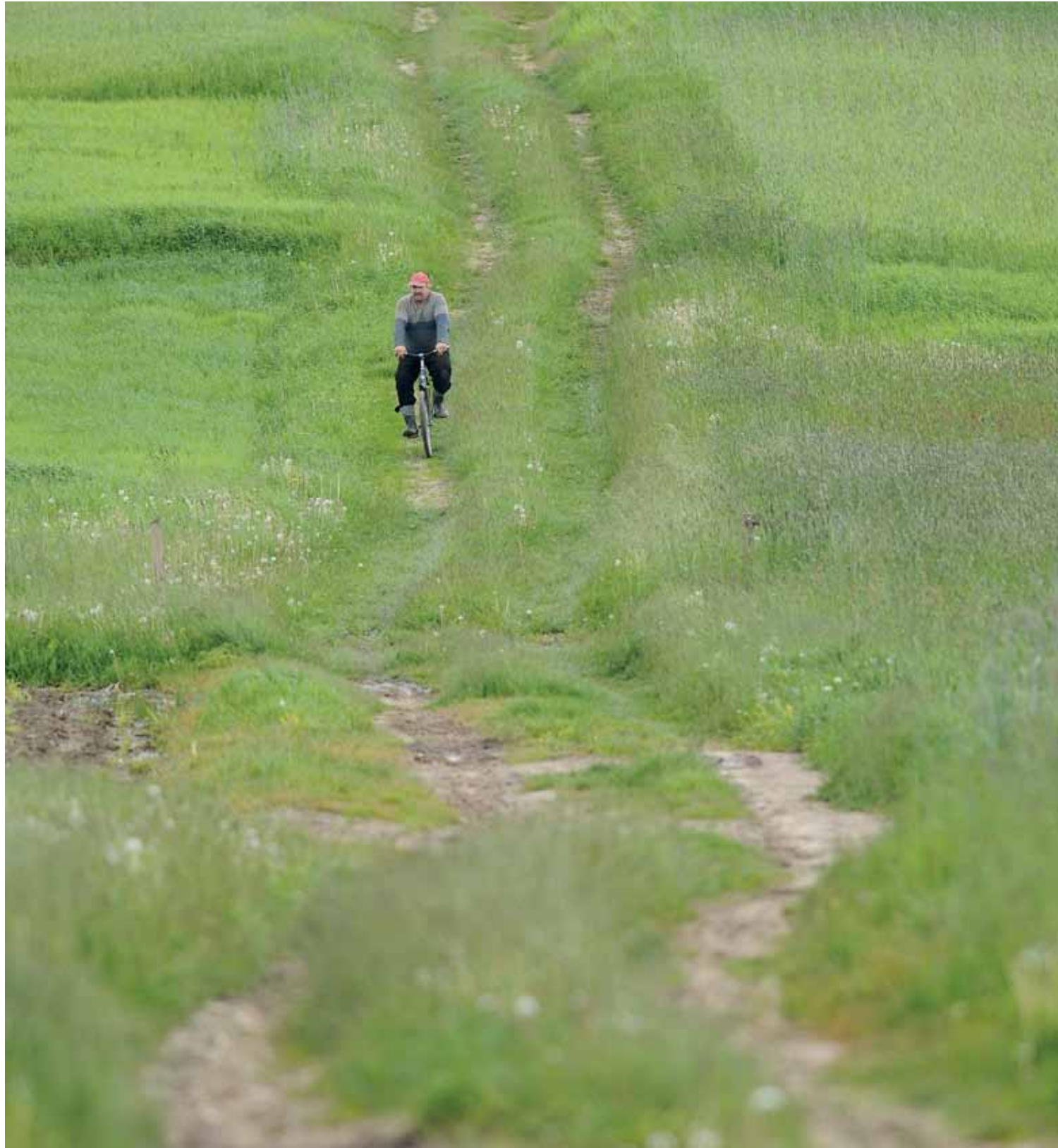




Niewielki potrzyszcz ma bardzo donośny śpiew | Wciśnięta między pola i las chatka Pana Zbyszka

Poświęcenie pól pod Sawicami | Śródpolna łączka do doskonale łowisko





Dróżka wyboista, ale chociaż jest z górki



Mieszkaniec wsi Zawady idzie do ukrytego wśród pól zagonu warzyw  
str. 40 – Kuropatwa prędko przebiega przez polną drogę, by jak najszybciej ponownie skryć się w gąszczu













Droga przez pola prosto na pastwisko za lasem | Przy dróżce żyją też potrzescze, wykorzystując szpaler jako scenę  
str. 43 – Lipiec. Zbliżają się zniwa



Bujne pobocze polnej drogi jest pełne dużych owadów, a więc i ulubionego pożywienia gąsiorków  
str. 46 – Urozmaicony krajobraz sprzyja bioróżnorodności









Jesienny siew | Powrót z prac polowych



Podróż przez pola w dawnym stylu | Wiosenna orka



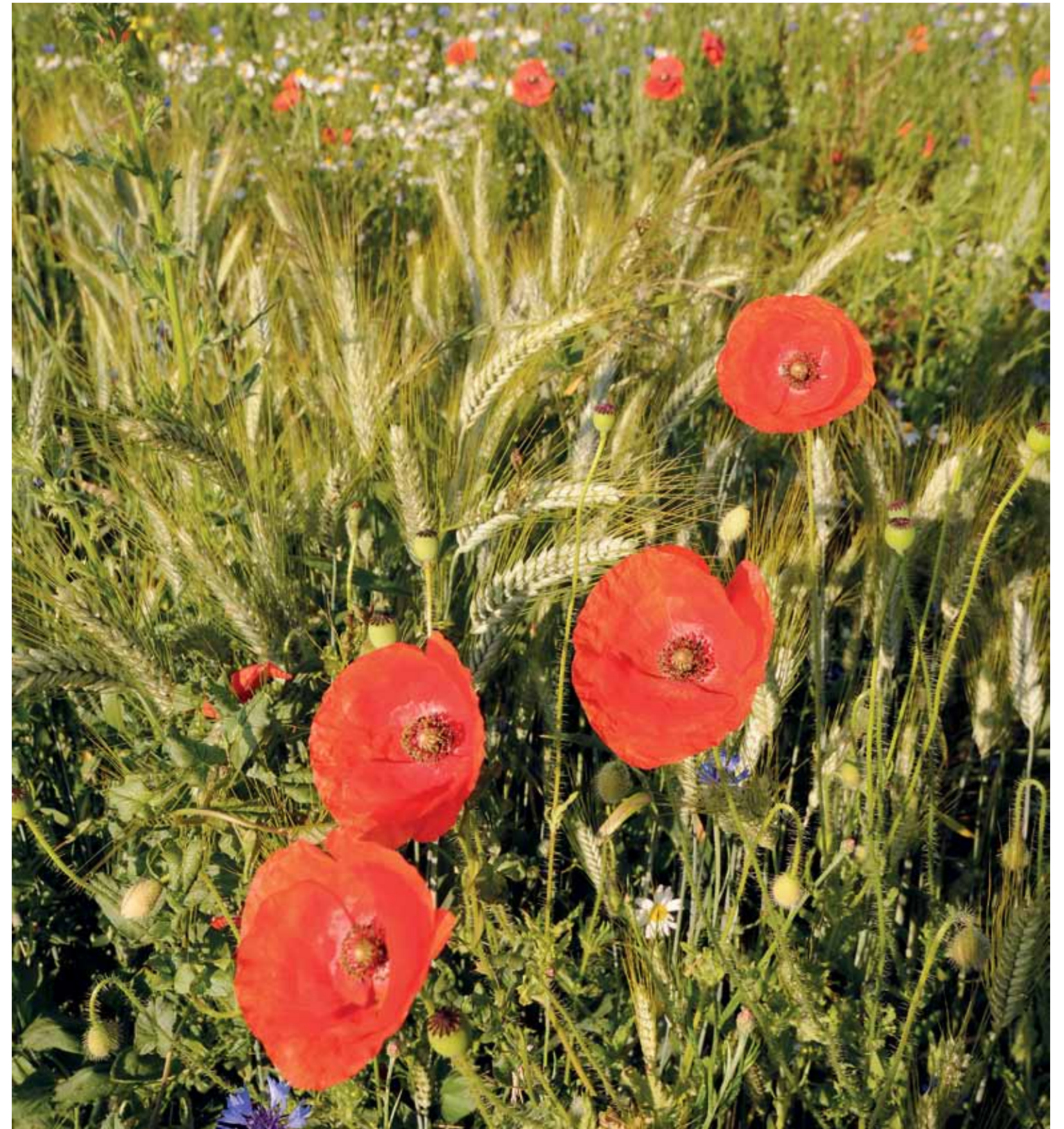






Pliszka żółta często przysiadła na kłosach zbóż

str. 51 – Rośliny kwiatowe na miedzach to pożytek dla owadów



Polny bukiet

str. 54 – Ciężkie chmury. Za chwilę lunie deszcz









Jaja w gnieździe błotniaka łąkowego | Kilkudniowe pisklęta

Samica lądująca do gniazda w pszenicy | Z tego jaja coś jeszcze może wyjść. Błotniaki klują się nierównocześnie

synt. 58 – Skryty ortolan na skraju sosnowego lasu









Podszyty wiatrem ganek



Tropy zająca na zawianych śniegiem polach



Coś skryło się za wierzbą





Krzyż na skraju doliny Liwca | Zimą kuropatwy często opuszczają pola i podchodzą pod wiejskie zabudowania

Pola osnute mgłą i szronem | Szczygły chętnie odwiedzają bogate w nasiona przydroża





Niemy świadek życia na polach



Wysoki krzyż zapewnia dobry widok na okolicę  
str. 66 – Zbliża się potężna burza. Kolejne wyzwanie dla starego dachu





Gospodarstwa



## drewniana wieś

Drewniany płot, wyrosłe ponad jego sztachety rośliny o kolorowych kwiatach i na zrąb ułożona ściana chatupy patrzącej oknami na drogę, a po bokach okiennych oczu wiszące prostokątne malowane okiennice. Te różne elementy zestawione razem tworzą wspaniałą kompozycję, będącą chyba esencją klimatu dawnej wsi. Płot, chałupa i kwietny ogródek składają się na cegiełkę, z których zbudowane były całe szeregi osad. Dziś drewniane gospodarstwa to coraz częściej już tylko osamotnione wyspy na morzu nowoczesnej zabudowy. Stare i przekrzywione chaty, otoczone zewsząd przez różnokształtne murowane domy, są niczym drewniane rodzynki w betonowym cieście. Ubywa sielskich i gwarnych zakątków, gdzie za leciwymi ogrodzeniami wspólnie spacerują kury, kaczki i gęsi, a na parapetach wygrzewają się koty, gdzie obora nie jest fabryką mleka, a miejscem, w którym krowy spędzają jedynie noc, gdzie wielobarwne ogródki przytulone do domowych siedlisk cieszą ludzkie oko, a pszczołom, motylom i trzmielom zapewniają dostatek pokarmu. Nie wiadomo, jak długo jeszcze takie wciąż zamieszkane miejsca będą trwać w swojej żywej formie.

Pewnym wyznacznikiem tradycyjności gospodarstwa jest także obecność konia. Niestety wiejskie konie to już niemal wyłącznie tylko te mechaniczne, uwięzione w ciągnikach. Miałem dużo szczęścia, że mogłem jeszcze spotkać na swej drodze gospodarzy, którzy polegali na sile mięśni tych pięknych i szanowanych zwierząt. Pewien rolnik mieszkający w niewielkiej wsi ulicówce w ogóle nie posiadał ciągnika. W jego gospodarstwie mieszkał koń, krowa, nieco drobiu i drobny pies rzucający się do nogawek gości. Małe gospodarstwo i małe potrzeby, więc duży paliwożerny ciągnik byłby tylko obciążeniem dla kieszeni.

Wsie ulicówki styną z ławeczek, które stoją prawie przy każdym płocie szeregu gospodarstw. Często są to jedynie dwa pniaki i ułożona między nimi deska, ale to w zupełności wystarcza. Nawet taka licha konstrukcja doskonale spełnia swoje zadanie, czyli stanowi miejsce odpoczynku i zapewnia widok na drogę i sąsiedztwo. Sędziwi mieszkańcy zasiadający na swoich ławeczkach bacznie obserwują życie we wsi i ruch na drodze. Po latach trudu i ciężkiej pracy mogą wreszcie odetchnąć, choć wielu z nich dalej chciałoby pracować wśród gospodarskich zwierząt i roślin, gdyby tylko zdrowie na to pozwalało.

Odwiedziłem kiedyś pewną starszą kobietę mieszkającą w niewielkiej chałupie krytej strzechą. Starsza pani z racji swego wieku i stanu zdrowia miała niebawem przeprowadzić się do rodziny w mieście. Gdybym przesunął odwiedziny o dwa tygodnie, zastałbym siedlisko już opuszczone. Był to więc ostatni moment na sfotografowanie wciąż żywego domu pod

strzechą. Mimo że gospodyni widziała mnie pierwszy raz w życiu i byłem dla niej zupełnie obcą osobą, to zaufała mi zupełnie i w sposób wręcz wzruszający. Ciasna izba z niewielkim oknem, obszernym piecem i makatkami wiszącymi na ścianach wypełniła się poruszającymi opowieściami z życia oraz tęsknotą za ukochanym miejscem, które niedługo trzeba będzie opuścić.

- Pan lubi takie różne starocia, to niech weźmie tę starą wagę – powiedziała gospodyni, wręczając mi leciwy mechanizm z zestawem odważników.

Przejęty spotkaniem i prezentem przywożłem następnego dnia wywołaną fotografię domu, aby mieszkając już w mieście, starsza pani mogła czasem spojrzeć na miejsce, w którym spędziła swoje życie.

Tam gdzie siedliska już opustoszały, natura zadziwiająco szybko przejmuje na powrót władanie. Rozsypujące się kawałek po kawałku stare, drewniane chałupy latem ukrywają się za dusznym gąszczem krzewów i pokrzyw. Dopiero jesienią, w tempie znikających z gałęzi liści odkrywają swoją próchniejącą postać. Nie bronią już wtedy do nich dostępu chmary komarów, parzące liście i płatanina gałęzi. Mieszkają w tych ruinach kuny, gryzonie, nietoperze, sowy, a nawet lisy.

## dzicy sąsiedzi

Stara, wiejska zabudowa pełna jest wygryzionych zębem czasu nieszczelności oraz przeróżnych zakurzonych i zasnutych pajęczą siecią nisz. Najdogodniejsze i najbezpieczniejsze zakamarki stają się domem dla ptaków, od tysięcy lat żyjących z człowiekiem po sąsiedzku. Dzicy lokatorzy budynków to niepozorne, ale hałaśliwe wróble i podobne do nich mazurki, ścigające po dachach owady pliszki siwe, okopcone kopciuszki, skromne muchotówki szare oraz prędkie jaskółki – dymówki i oknówki. Mogą to być też obdarzone przeraźliwymi głosami pójdzki i płomykówki, bohaterki ludowych wierzeń.

Odnalazłem kiedyś zaskakujących lokatorów, bo rodzinę dudków – gatunku kojarzonego zwykle z dziuplastymi wierzbami głowiastymi. Ta pomysłowa para ptaków postanowiła zamieszkać w starym spichlerzu, woląc od dziupli drzewa ciemny kąt we wnętrzu małej drewnianej i nieszczelnej już konstrukcji. Spichlerz znajdował się w opatulonym drzewami



i krzewami samotnym gospodarstwie pośród pól, gdzie mieszkał drobnej postury pan Zbyszek. Gdy siadał na ławeczce przytulonej do frontowej ściany swojej chałupy, nie widział ruchliwej wiejskiej szosy z szeregiem ogrodzeń i domów, a jedynie piaszczystą drogę, pofalowaną mozaikę pól i ciemny pas lasu na horyzoncie. Dudki z sąsiedztwa towarzyszyły mu już kilka lat. Wystarczyło otworzyć masywne drzwi spichlerza i spojrzeć w lewo, w róg pomieszczenia, aby zobaczyć wysiadującego ptaka lub jego młode, w zależności od terminu odwiedzin. Dudki wlatywały przez szczelinę w ścianie i choć była ona bardzo nisko posadowiona, to lokum było dla nich bezpieczne. Nie przypominam sobie, by w przeciągu tych kilku sezonów moich odwiedzin jakiegokolwiek lęgi padły łupem drapieżników.

Gdy spytamy kogoś, jaki jest najbardziej znany ptak ludzkich siedzib, to w odpowiedzi zapewne usłyszymy – wróbel. Faktycznie, niewiele jest ptaków tak przywiązanych do człowieka jak wróble. Gatunek ten wręcz nie występuje w miejscach niezamieszkałych i odludnych, a nawet lubi, gdy zabudowany obszar jest odpowiednio rozległy. Stroni więc od samotnych i opuszczonych gospodarstw lub ukrytych w lesie leśniczówek. Jego kuzyn, mazurek nie jest już tak skrajnie zależny od ludzi i można go spotkać w oddaleniu od zwartej wsi. Mazurki towarzyszyły mi na przykład, podczas fotografowania dudków z samotnego gospodarstwa pana Zbyszka. Zamieszkiwały tam w szczelinach pod dachem drewnianej chałupy.

Zarówno wróble, jak i mazurki swoje gniazda mogą wic w zakamarkach gniazd bocianich. Takim lokatorem był najstynniejszy polski wróbel, czyli Ćwirek z kreskówki „Przygód kilka wróbla Ćwirka”. Z roku na rok użytkowane gniazda boćków rosną i tyją, bo każdego sezonu dokładany jest do nich nowy materiał. Po kilku latach dobudowywania konstrukcja może ważyć nawet kilkaset kilogramów. Im gniazdo jest wyższe, tym więcej ptaków może w nim mieszkać. Mazurki, wróble i szpaki żyją wtedy obok siebie jak w małej kamienicy, gdzie olbrzymi właściciel bocian zamieszkuje dach.

Mieszkańcy wsi doskonale znają swoich klekoczących sąsiadów. Wiedzą, kiedy danej wiosny przyleciały oraz ile młodych latem odchowały. Nie tylko podglądają ich życie rodzinne, ale pochylają się też nad bocianimi problemami i pomagają w kłopotach, postępując tak, jak dobrzy sąsiedzi postępować powinni.

Ciemne wnętrza obór upodobały sobie jaskółki dymówki, na które ludzie również patrzą przychylnym okiem. Jaskółki latają do swoich ulepionych gniazd przez uchylone drzwi lub nieoszlone okienka. Nad podwórkami i okolicznymi uprawami z ogromną prędkością oraz zwinnością ścigają owady, wzbudzając tym podziw w oczach człowieka i jego wdzięczność.

Bywa, że dziki sąsiad wcale nie jest mile widziany. Opuszczona chałupa po moich dziadkach stała się domem dla rodziny lisów. Ssaki zrobiły sobie lokum pod podłogą, wchodząc do niego przez dziurę w podmurówce. Odległość od ich kryjówek do najbliższego kurnika wynosiła 60 metrów. Nic więc dziwnego, że okoliczni mieszkańcy nie byli zadowoleni z nowych, drapieżnych sąsiadów. Ich oblicze nie było jednak straszne i krwiożercze. Wystarczyło im się dłużej przyjrzeć, by dostrzec to, co tak lubimy w psach – radość i spontaniczność. Podczas fotografowania obserwowałem, jak jeden z młodych lisów bawił się na schodach chałupy zdechłym kretem. Tarmosił go i podrzucał, zabawnie przy tym majtając ciałem. Przed laty na tych samych wejściowych schodach będąc małym chłopcem, bawiłem się samochodzikami.

## Gwar na podwórku

Gdy śnieżny całun przykryje pola, podwórka, dachy i drzewa, w przyrodzie następuje pozorną ciszą. Późna, bo wystarczy przystanąć, rozejrzeć się, nadstawić ucha i cierpliwie poczekać, aby stwierdzić, że jednak jakiś ruch w królestwie zwierząt jest. Na wiejskich podwórkach czasem panuje wręcz gwar.

W bujnych podwórkowych krzewach przesiadują wróble i mazurki. Choć te niepozornie ubarwione ptaki dobrze chowają się w plątaniu gałęzi, to ich obecności trudno nie odnotować. Z wnętrza gęstwiny słychać nieustające głośnie i zawzięte ćwierkanie, zwłaszcza gdy w mroźny dzień przyświeci słońce. Rozochoczone blaskiem wróble i mazurki jazgoczą wtedy tak, że czasem wręcz trudno przy takim krzewie ustać. Ptaki poza krzewami ochoczo kłębią się również tam, gdzie na ziemię skapnie choć trochę ziarna. Trwanie przy wiejskich obejściach to dobry sposób na przeżycie zimy.

Podobnie uważają sikory – bogatki i modraszki. To bardzo ciekawskie ptaki. Ich strategia żerowania polega na sprawdzaniu wszelkich potencjalnych kryjówek bezkręgowców. Przeszukują więc zakamarki budynków i drzew, wykonując przy tym rozmaite akrobacje. Dosięgają krótkimi dziobami pęknięć i szczelin kory, zaglądną do starych ganków, pod leżące deski i za okiennice. Nie zagrzeją miejsca i są niemal w ciągłym ruchu. Dzień zimowy jest krótki, więc trzeba maksymalnie wyczerpać siły na poszukiwanie pokarmu.



Między zabudowania prosto ze smaganych zimnym wiatrem i ośnieżonych zagonów wpadają czasem trznadle. Wiosną i latem żyją w mozaice pól i łąk, stroniąc od zwartej zabudowy. Zimą jednak zmieniają swoje zwyczaje i chętnie odwiedzają gospodarstwa oraz stają się bardziej towarzyskie, tworząc zwarte i żądne ziaren stadka.

Pod wiejskie opłotki podążają też kuropatwy. Jesienią i zimą trzymają się w stadach i razem unikają niebezpieczeństw oraz szukają pokarmu. Mimo że uchodzą z niegościnnych zimowych pól pod chatupy, to jednak na śnieżnym pustkowiu nie są zupełnie bezbronne. Potrafią się zaśnieżyć, czyli zanurzyć w zimny puch. Po takiej sztuczce ptaka zupełnie nie widać albo spod białej pierzyny wystaje tylko jego niepozorna główka, z daleka niczym się niewyróżniająca. Tak się ratują, gdy wśród zagonów nie ma żadnych ostoi w postaci krzewów czy wysokich miedz. Musi być spełniony tylko jeden warunek – śnieg powinien być dostatecznie gruby i miękki. Gdy jest za cienki, to nici z ukrycia, a przykurczone sylwetki ptaków widać wyraźnie nawet z daleka, choć trzeba przyznać, że i tak dobrze się wówczas maskują, wyglądając jak zwykłe grudy ziemi.

Ptaki walczą o przeżycie, nie tylko nieustannie szukając pokarmu, ale także będąc w ciągłym pogotowiu. Zachowują czujność, bo na wiejskie podwórka w każdej chwili może z impetem wpaść krogulec. Ten mały, ale szybki i sprytny drapieżca przylatuje do zabudowań ze swojego leśnego matecznika. Porusza się nisko i niepostrzeżenie, zaś atakuje gwałtownie i z zaskoczenia. Gdy jakiś czujny ptak dostrzeże w okolicy takie niebezpieczeństwo i wywoła alarm, to raptownie cała reszta pierzastego towarzystwa chowa się w gęste krzewy. Jedno ostrzegawcze gwizdnięcie sikory wywołuje popłoch, ale może uratować komuś życie. Takich alarmów w ciągu dnia bywa wiele. Za drobny błąd i gapiostwo można zapłacić najwyższą cenę, więc każde ostrzeżenie traktowane jest śmiertelnie poważnie.



Za płotem cicho i spokojnie

str. 74 – Z tej studni już dawno nikt nie pił









Zima w Sawicach



Do ostatniego jabłka w przydomowym sadzie przyleciała bogatka | Sitwa wróbli i mazurków









Lody o smaku blaszanego dachu

str. 79 – Gospodyni w chacie pod strzechą, dwa tygodnie przed przeprowadzką do miasta



Ciekawska bogatka odwiedziła stary ganek. Może znajdzie tu coś to jedzenia?





Ostatnie przed zimną nocą promienie słońca | Strażnik podwórka

Schyłek jesieni | Daleko od wsi. Chałupka ukryta za parawanem krzewów









Niestety ta malownicza nadbużańska szopa już nie istnieje. Została rozebrana

str. 85 – Odrobina cienia w słoneczny letni dzień

Droga do wsi. Wyasfaltowana, więc jedzie się gładko



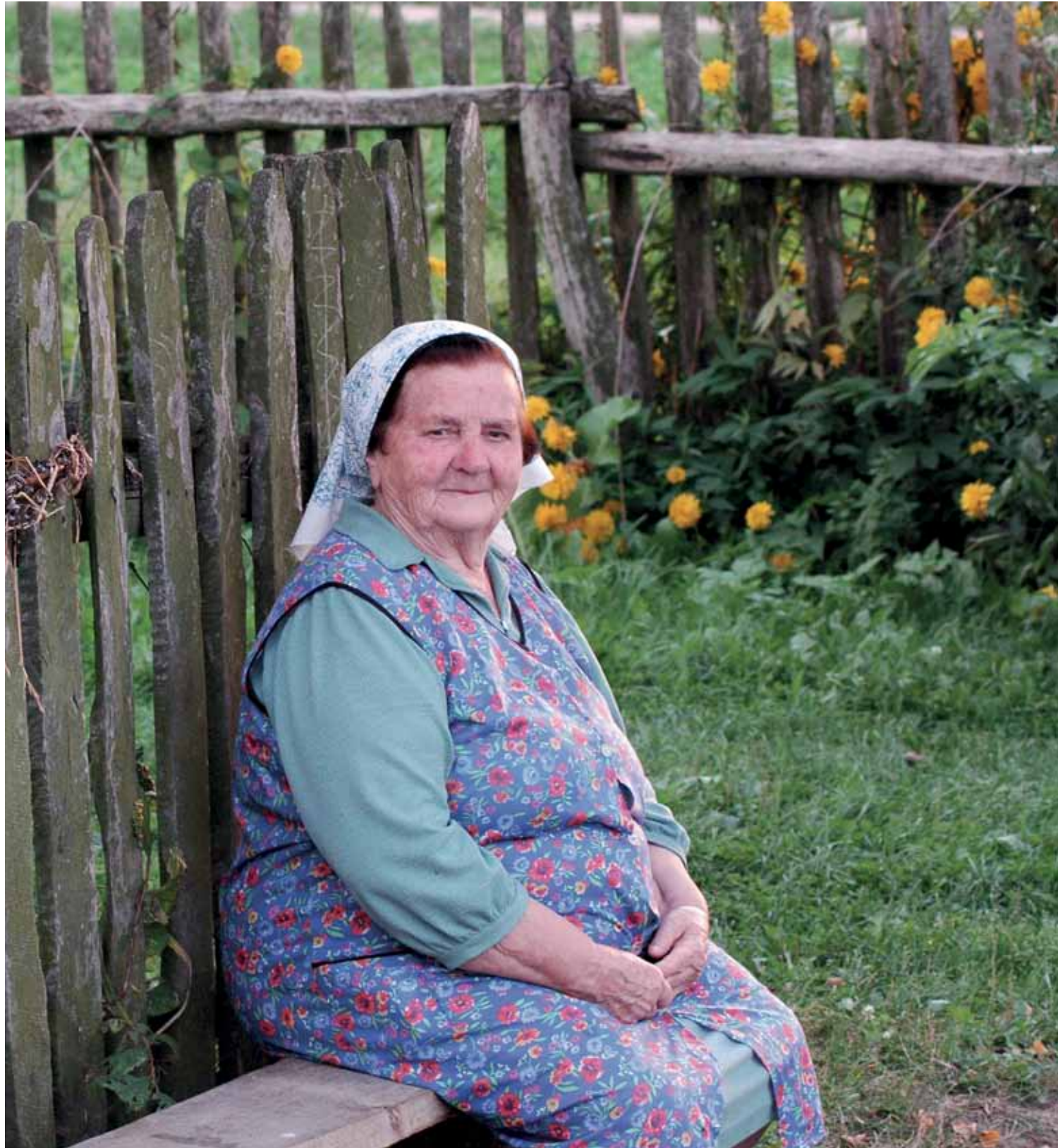


Dymówka – mieszkaniec obór i łowca dokuczliwych owadów



Pisklęta dudków jedzą dużo i często, więc rosną bardzo szybko





Przed płotem ławeczka do odpoczynku, rozmów i oczywiście obserwacji



Jazda bez spalin | Gospodarz oraz jego wierny i niestrudzony pomocnik









Wyrośnięta młodzież. Niedługo pierwszy lot

str. 93 – Młody lis spod opuszczonej chałupy moich dziadków



Resztki dawnych dworskich zabudowań, tzw. czworaków

str. 96 – Pastwisko leży tuż za płotem, więc krowy można odwiedzić w każdej chwili









Nie ma jak w domu | Pliszka siwa na szczycie drewnianej góry

Chwila odpoczynku po pracowitym dniu | Pliszki ściągają owady na dachach i podwórkach





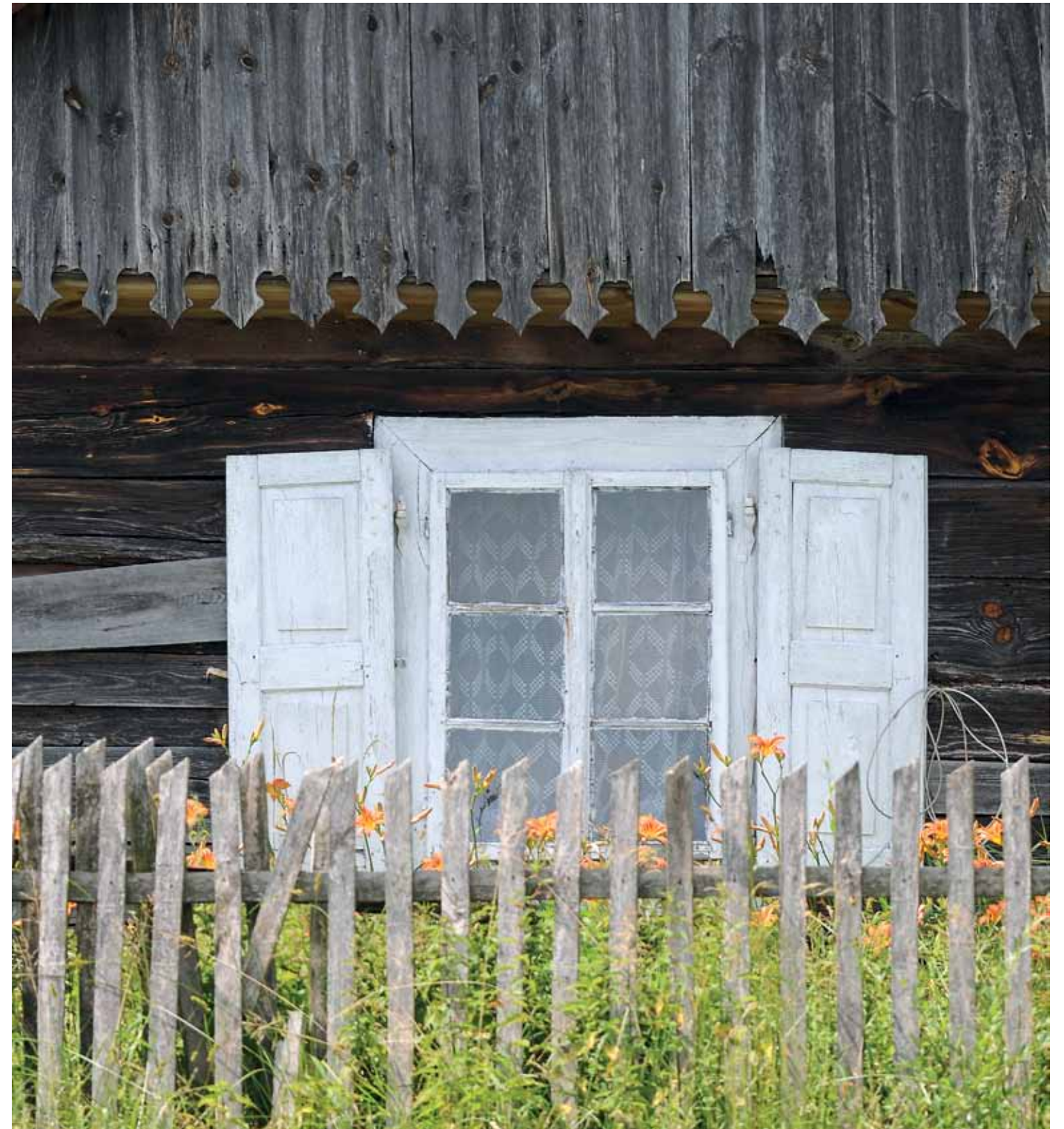
RZEPKO  
STANISŁAW  
11  
KOL SMIARY





Obok stodoły jest pole, więc ludzie i bociany mają za sąsiadów pliszki żółte

str. 101 – Piękne kwiaty witają gości. Aż chce się wejść



Dziczejący kwietny ogródek przed opuszczonym już domostwem





Stodoła pod strzechą, a zaraz za nią mała łączka









Ciężka praca pomimo wieku

str. 107 – Poranna gęsta mgła rozlewa się po łąkach



Barwny i pachnący świat między oknem a płotem

str. 110 – Chałupka opatulona zielenią

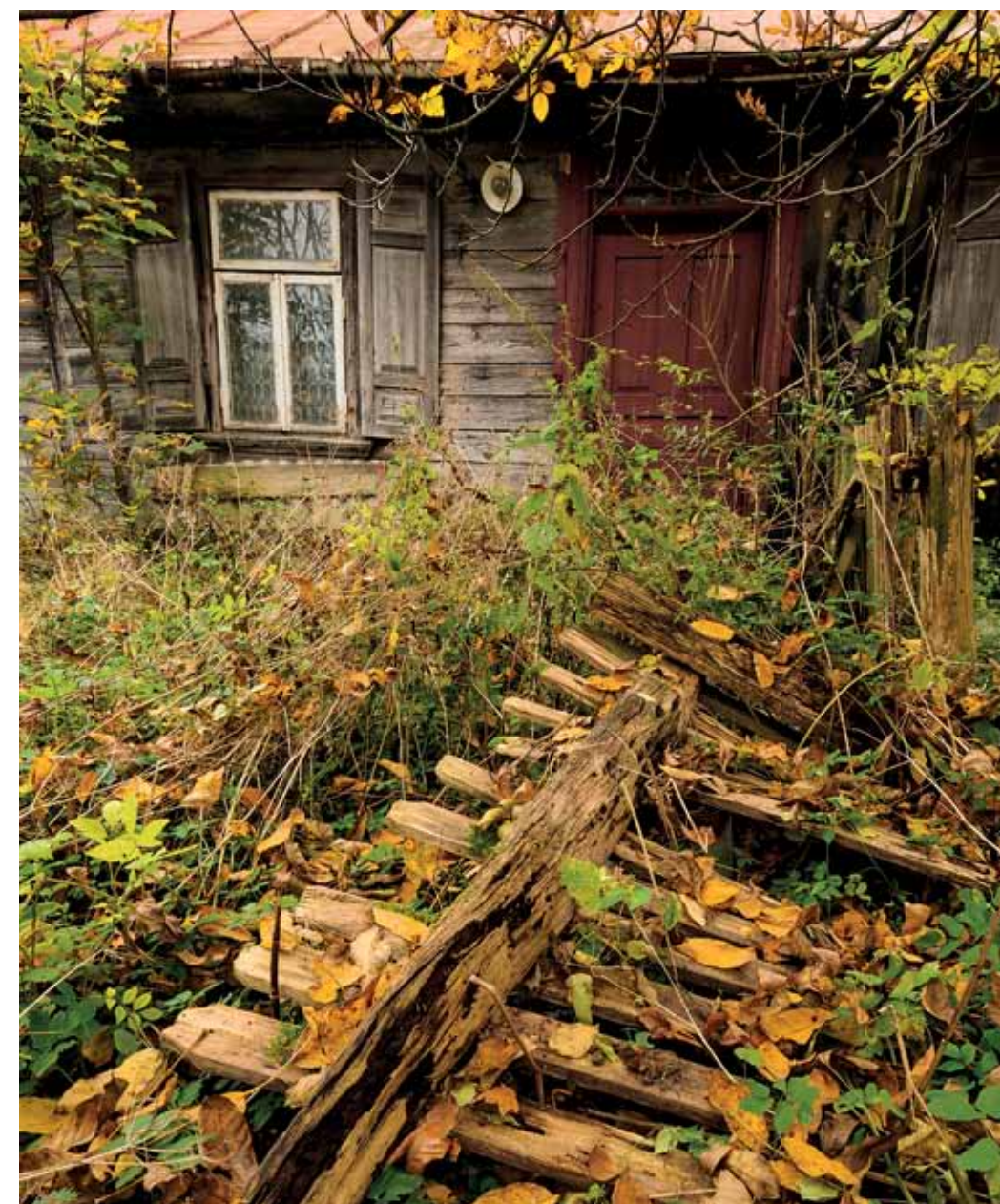








Opuszczony dom



Grzyby, wilgoć i roślinność trawią resztki drewnianej zabudowy  
str. 114 – W przydomowych krzewach buszują sikory, mazurki i trznadłe  
str. 116 – Tęczowa bańka nad łąkami Doliny Liwca







łaki  
i pastwiska





## mieszkańcy i goście

Gdy śniegi zimy w końcu cofną się przed coraz śmielszym i silniejszym słońcem, ciche dotychczas łąki wypełniają się ptasim gwarem. Po gwałtownej odwilży tworzą się rozległe płaty rozlewisk. Powstałe płytkie zbiorniki są przystankami w podróży dla wielu przelotnych ptaków wodno-błotnych. Czasem rozlewiska zamieniają się wręcz w ptasie zupy, w których aż kottuje się od krzyżówek, świstunów, rożeńców czy cyraneczek. Ten wielogatunkowy pływający kożuch jest w ciągłym ruchu, kwacze, piszczy, pluszcze i trzeпоce. Gdy na niebie pojawia się potężna sylwetka bielika, chaotyczny ptasi nalot w mgnieniu oka podrywa się do lotu. Bieliki bardzo lubią wylawiać z ptasiej zupy pierzaste kąski.

Wczesną wiosną na łąki powracają czajki. Niemal od razu po przylocie zabierają się za widowiskowe toki, podczas których swoimi łopatomatymi skrzydłami wywijają w powietrzu wymyślne fikołki, głośno przy tym kwiląc. Ten głos obok śpiewu skowronka i klangoru żurawi jest dla mnie symbolem początku wiosny. Po ustąpieniu wody czajki ochoczo zabierają się za składanie i wysiadanie jaj w swoich skromnych, naziemnych gniazdach.

Wkrótce do czajek dołączają rycyki. One również urządzają sobie hałaśliwe gody. Ganiają się z dużą prędkością, nawołują i wykonują kotyszające loty tokowe. Te śmiałe ptaki przeganiają ze swojej łąki wszelkich intruzów, nie bojąc się konfrontacji nawet z człowiekiem. Ileż to razy zostałem przez rycyki głośno i natarczywie okrzyczany, gdy nieświadomie wkroczyłem na ich terytorium.

W miejscach bardziej wilgotnych, wręcz podmokłych, urzędują niepozorne kszyki. Wieczorami zataczają w powietrzu okręgi, co pewien czas wydając z siebie odgłos beczenia. Nie dobiega on jednak z nieproporcjonalnie długiego dziobu, a z piór ogona, czyli ze sterówek, które w „beczące” wibracje wprawia pęd powietrza.

Podczas majowych i czerwcowych nocy po rozległych łąkach niesie się donośny i niemal mechaniczny głos, jakby ktoś w równych odstępach czasu pociągał patykiem po szczebelkach grzebyka. To derkanie derkacza, najbardziej skrytego mieszkańca łąk. Jego łacińska nazwa *Crex crex*, dobrze oddaje charakter tego głosu. Ptaki te tylko wyjątkowo wychylają się z gęstej i wilgotnej płataniny roślin. Samce derkaczy mimo swej skrytości są dosyć mobilne i w poszukiwaniu samic podróżują pomiędzy różnymi kompleksami łąk. Dlatego gdy słyszymy nawołującego z jednego miejsca przez dwie noce ptaka, wcale nie możemy być pewni, że słyszymy wciąż tego samego osobnika. Nawet jeśli samiec odnajdzie swoją samicę, często zostaje z nią tylko na krótki czas. Potem rusza w dalszą trasę koncertową.

Nietrudno za to dostrzec małe pokląskwy. Często przesiadują na pastwiskowych słupkach lub co sztywniejszych łodygach roślin, uważnie obserwując otoczenie. Jak tylko człowiek wkroczy na ich terytorium, zaczynają uważnie śledzić jego kroki. A gdy intruz nieświadomie zbliży się do gniazda, ostrzegają go ostrzymi zawołaniami.

Łąki i pastwiska to podstawowe miejsca zdobywania pokarmu m.in. bocianów białych, które chwytają tam gryzonie, gady, płazy i większe bezkręgowce. Bociany wręcz unikają gnieźdzenia się na obszarach, w których brak jest tętniących życiem trawiastych terenów otwartych. Po żyjące tam drobne zwierzęta latają również orliki krzykliwe, myszołowy, błotniaki stawowe, błotniaki łąkowe i pustułki. Wszystkie wyposażone w ostre szpony i mocne dzioby, sprytne i cierpliwe.

Zimą łąki cichną. Pod wpływem opadów śniegu stopniowo zmieniają wygląd, by ostatecznie przypominać przykryty białym obrusem blat stołu. Wędrują po nim rudle saren, a nad nim latają kruki, rozglądające się za padliną. Obecne są także myszołowy. Czego drapieżniki szukają na tym, wydawałoby się, pustym stole? Często dopiero po odwilży uzmysławiamy sobie, jak bardzo pod śnieżnym obrusem tętniło życie. Po ustąpieniu białej pokrywy ukazują się kręte miniaturowe rynienki. To ścieżki podśnieżnych korytarzy norników. Właśnie na te gryzonie polują zimą myszołowy. Obfite stoły łąk i pastwisk przyciągają nawet gości z dalekich krain północy. Polska to ciepły kraj chociażby dla myszołowa włochatego, drapieżnika rodem z tundry i północnej Skandynawii.

## wypas

Koniec ciepłego letniego dnia. Słońce pomału zsuwa się na horyzont, a w pachnącym wilgotną ziemią powietrzu unoszą się chmury owadów. Na pastwisku donośnie i przeciągle muczą krowy. Bydło woła gospodarzy i gospodynie, że już najwyższy czas po nie przyjść. Rusza więc akcja zaganiania zwierząt na noc. Krowy drogę z pastwisk do swoich obór znają doskonale i nie trzeba ich specjalnie pilnować. Jednak te bardziej łąkome co jakiś czas skręcają lub przystają, przyciągane soczystym poboczem. Mimo że pasły się cały dzień, nie mogą sobie odmówić jeszcze kilku kęsów. A jeżeli po drodze jest mały stawik, no to nie ma rady – spragnione bydło jak jeden mąż skręca do wodopoju. Trzeba mieć doświadczenie i cierpliwość, prowadząc takie stado. Niektórym jednak cierpliwości brakuje i co raz można



usłyszeć niecenzuralne pokrzykiwania. Krowom cierpliwości za to nie brak. Cały dzień spokojnie napelniają swoje żołądki. Wiosłując rytmicznie zuchwami, leniwie przeżuwiają kolejne soczyste kęsy.

Są nad Bugiem miejsca, gdzie krów nie zagania się na noc do obór. Gospodarze z kankami przyjeżdżają o świcie oraz wieczorem i po kolei, krowa po krowie doją swoje stado. Kiedyś obozowałem na jednym z takich pastwisk. Otoczone było z jednej strony rzeką, a z drugiej łukiem jej starorzecza. Dostałem wtedy w prezencie butelkę świeżo udojonego mleka. Miałem już niewiele wody do picia, więc podarek wypilem chętnie. Zastryk energii pozwolił mi przetrwać potężną burzę, która o świcie gwałtownie wtoczyła się na nadbużańskie niebo. Obfity deszcz zamienił dróżkę do pastwiska w koryto pełne wody i błota. Pokonanie go samochodem zajęło mi kilka godzin. Po tej przeprawie auto było dość szczelnie pokryte zaschniętymi rozbryzgami, a ja wyczerpany leżałem plackiem obok niego.

Jakże pusto byłoby w terenie bez krów. Od setek lat ich kolejne pokolenia pod czujnym okiem człowieka kształtują nasz krajobraz. Pomatu, ale sukcesywnie, gryz za gryzem strzygą zielone płaty pastwisk. Wystarczy, że znikną z jakiegoś fragmentu krajobrazu na kilka lat, a ten zmienia się radykalnie. Z pastwiska ewoluuje w gąszcz małych drzewek i krzewów, by ostatecznie stać się lasem. Następuje powolna zmiana składu gatunkowego roślin i zwierząt. Po zaprzestaniu wypasu coraz mniej zostaje miejsca dla ptaków terenów otwartych. Ustępują czajki, rycyki, krwawodzioby czy kszyki. Dla ochrony siedlisk tych gatunków wypas bywa więc kluczowy.

Ciężkie krowy kopytami depczą, gniotą i mielą wilgotną ziemię, z czego wynika kolejna korzyść dla ptaków. Stale wzruszana ziemia ułatwia im żerowanie. Ponadto krowie placki przyciągają owady, a za owadami przybywają ich pierzaści towcy. Regularnie zgryzana trawa ułatwia polowanie krótkonogim pliszkom, dudkom i szpakom. Te gatunki w gąszcz się nie zapuszczają, wolą dreptać po równo przystrzyżonych miejscach. Potężne cielska krów co rusz wypłaszają z kęp roślinności przestraszone gryzonie czy jaszczurki. Dlatego przy krowach tak chętnie żerują również bociany.

Przy niektórych nadbużańskich wsiach do dziś funkcjonują rozległe pastwiska wspólnotowe, gdzie gospodarstwa mogą wspólnie wypasać swoje bydło, a całego swobodnie wędrującego stada pilnuje oddelegowany pasterz. Kto lub co trzyma krasule w ryzach, gdy obok nie ma ludzi? Wszelkie płoty i płotki. Niektóre są już bardzo leciwe. Wprawdzie wystają z pastwisk w równych szpalerach i z daleka wyglądają jak karnie stojące oddziały, ale z bliska ich pojedyncze fragmenty są często zgarbione i pochylone na swój indywidualny sposób. Żadnej dyscypliny i musztry tam nie ma. Kołki połączone są przezartymi rdzą

kolczastymi drutami. Czasem te najstarsze ogrodzenia zupełnie do ziemi przechylone i przykryte gęstymi puklami traw stają się niemal niewidoczne. Trzeba więc uważać, gdzie się stawia na takim pastwisku stopy.

Niestety, coraz mniej jest krów na świeżym powietrzu. Zamiast wędrować po pastwiskach, siedzą w olbrzymich, rozświetlonych sztucznym światłem oborach, a wiele nieużytkowanych miejsc wypasu zarasta. Zamknięte bydło potrzebuje jednak coś jeść, dostaje więc kisonkę kukurydzianą. Dlatego dużo różnorodnych łąk, pastwisk i pól zamienianych jest na plantacje kukurydzy. Oczywiście ze szkodą dla różnorodności biologicznej krajobrazu rolniczego.

## sianokosy

Maj to okres bujnego rozkwitu łąk, kiedy to duszna i kolorowa gęstwina aż kipi od organizmów. Rośliny pną się szaleńczo w górę, wieńcząc swój wyścig ku słońcu wielobarwnymi kwiatami. W zielonej płataninie roją się małe i duże bezkręgowce, buszują drobne ssaki, powoli wędrują płazy i szybko uwijają się gady. Zewsząd dobiega śpiew ptaków. Nawet nocą łąki nie cichną. Śpiewają wtedy słowiki, nawołują przepiórki, kropiatki, derkają derkacze.

Maj to także początek sianokosów, kiedy dynamiczny rozwój łąk zostaje gwałtownie przerywany. Ale taka jest okrutna kolej rzeczy. To właśnie regularne wykaszanie tworzy łąkę. W naszej szerokości geograficznej fragment krajobrazu pozostawiony sam sobie w końcu zamienia się w las. Łąka w ciągu roku może być koszona nawet kilka razy, ale po każdym goleniu gwałtownie nadrabia utraconą objętość.

Sianokosy wiążą się z ogromem pracy. Łąkę trzeba skosić, rośliny dokładnie wysuszyć, zebrać i oczywiście zmagazynować. Pogoda często bywa kapryśna, a podczas sianokosów jest ona przecież kluczowa. Gdy słońce w końcu pozbawi wykoszone rośliny wilgoci, nad łąkami unosi się aromat siana. Woń skoncentrowanego zapachu z każdej łądygi, liścia, kwiatu.

Współczesne sianokosy już bardzo rzadko opierają się na pracy koni. Dziś używa się raczej koni mechanicznych, zamkniętych w metalowe obudowy ciągników. Niczym kolekcjoner staram się uwiecznić każdy napotkany przeze mnie przypadek tradycyjnych sianokosów. Na jeden z nich natrafiłem pod Skwierczynem Lackim, gdy pewnego majowego popołudnia



wracałem do domu ze swoich ornitologicznych prac terenowych. Niespiesznie mijając kolejne rozrzucone po okolicy małe wioski, co raz rzucając przez szybę auta spojrzenia w bliższe i dalsze zakamarki krajobrazu. I w końcu zobaczyłem coś, co spowodowało naciśnięcie pedału hamulca – rolnik ładujący na furę siano uformowane w długie, równoległe do siebie wały. Pomagał mu przysadzisty młodzieniec. Chwyciłem za aparat i pobiegłem im na spotkanie. Gospodarz bardzo chwalił swoją kobyłę i z dumą opowiadał o leczniczych właściwościach kobylego mleka, twierdząc, że jest niezwykle zdrowe dla skóry twarzy. Po jego użyciu znikają wypryski i pryszcze, a skóra staje się zdrowsza i gładsza. By dopełnić tej reklamy, udoił sobie na dłonie nieco mleka, po czym obmył nim twarz. Ja za propozycję kuracji podziękowałem.

Niemal znikły już z krajobrazu dawne sposoby magazynowania siana. Stogi i brogi to nieczęsty już widok. Postawione przed laty na rozległych nadbużańskich łąkach szopy na siano niszczeją. Niektóre z nich wciąż przykrywa misternie wpleciona w krokwie strzecha. Niestety z roku na rok pod wpływem wiatru i wody z każdej takiej szopy dachu ubywa. Jego fragmenty w formie luźnych strzępków słomy walają się pod nogami gościa, wkraczającego w progi pustej i dziurawej stodoły. Często widokiem są za to błyszczące z oddali bele na sianokiszonkę. Dziwne obłe twory rozstrajają harmonijny krajobraz łąk. Walcowate kłocę owinięte w białe całuny nie pasują do zielonych przestrzeni i wierzb. Nie to co stogi, które pięknie wieńczyły trud sianokosów i choć były pokaźnych rozmiarów i wyróżniały się w pejzażu, to jednak dobrze komponowały się z otoczeniem.

Sianokosy jednym zwierzętom przynoszą cierpienie, innym zaś obfitość pokarmu. Za koszącymi łąki machinami chętnie podążają bociany. Swoimi masywnymi czerwonymi dziobami wyłapują uciekające w popłochu drobne zwierzęta. Do takich stołówek mogą zlatywać się całkiem spore stada z okolicznych wsi. A co podczas prac dzieje się z gniazdami derkaczy, czajek i rycyków? Jest dla ich potomstwa szansa. Ptaki te są zagniazdownikami, czyli ich pisklęta w krótkim czasie po wykluciu są w stanie samodzielnie podążać za rodzicem. Jeżeli ptaki zdążą wykluć się przed sianokosami, a rolnik będzie kosić łąkę od środka do zewnątrz, to zwierzęta będą miały możliwość ucieczki do nieskoszonych fragmentów, a potem w bezpieczne miejsce na zewnątrz działki. Koszenie od zewnątrz do środka działki zapędzi zwierzęta w pułapkę otoczoną przerażającą otwartą przestrzenią i mechanicznym hałasem.



Poranne polowanie









Sianokosy wymagają siły i sprawności

str. 125 – Koniec dnia na pastwisku



Ta Pani pilnuje kilkudziesięciu krów na rozległym nadbużańskim wygonie | Stary sprzęt do zgrabiania siana wciąż sprawny

str. 128 – Ten fragment łąki nie został skoszony, dlatego łęg pokląskw ocalał









Gąsiorek i jego czatownia postawiona przez człowieka



Pokląska pilnuje swojego fragmentu łąki



Na pastwiskach jest mnóstwo punktów obserwacyjnych



Niektóre ze słupków są już bardzo stare i ledwo widoczne









Drzemka, ale z zachowaniem pełnej czujności

str. 133 – Derkacz to jeden z naszych najskrytszych ptaków



Śniadanie we mgle





Pokląskwy to drobne ptaki i bez problemu utrzymują się na cieniutkich łodygach



Naturalna czatownia gąsiorka





W tej rozpadającej się stodołę nikt już nie trzyma siana | Ostatnie małe pastwisko za stodołą

Młode bociany tuż po zaobrączkowaniu | Końcówka maja. Bociany siedzą na jajach





Udało się wyciągnąć coś sporego



Punkt obserwacyjny rycyka | Zagrożeniem dla rycyków, podobnie jak dla innych ptaków, są majowe sianokosy









Powrót do gospodarstwa  
str. 143 – Aż się zakurzyło

Bociany często polują blisko gospodarskich zwierząt, dzięki czemu odnoszą większy sukces





Ta młoda pustulka pierwszy raz zobaczyła człowieka, czyli mnie



Leciwa konstrukcja okazała się doskonałą czatownią dla srokosza





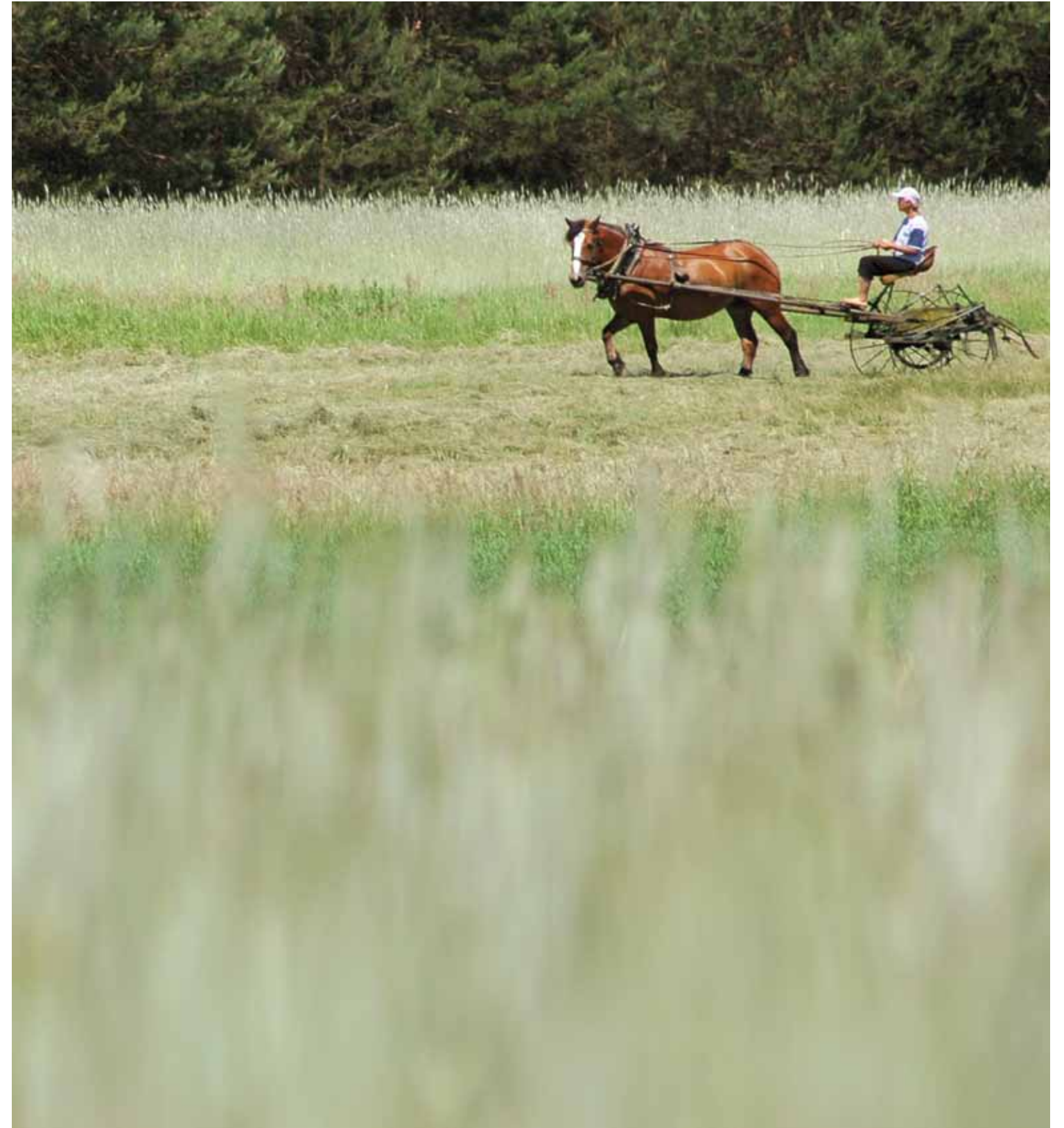
Zielony krowi świat | Łąki są ważne nie tylko dla ludzi. Korzysta z nich wiele ptaków

Konie na pastwisku to dziś rzadki już widok | Trznadel na tle rozległych nadrzecznych łąk





Wyjazd po świeżą zieleninę



By siano dobrze wyschło trzeba je dokładnie przerzucić





Droga z pastwiska | Rozległe i podmokłe łąki przyciągają czajki



Skowronek – mieszkaniec pól, szczególnie tych wkomponowanych w mozaikę z łąkami i pastwiskami













Powrót z łąki

str. 157 – Łąki są ważnym miejscem postojowym dla migrujących gęsi



Żurawie na zmrożonych łąkach





Słońce próbuje przebić się przez poranną mgłę



Jesień na łąkach

str. 162 – Mróz ukrył na drzewach cukrową watę







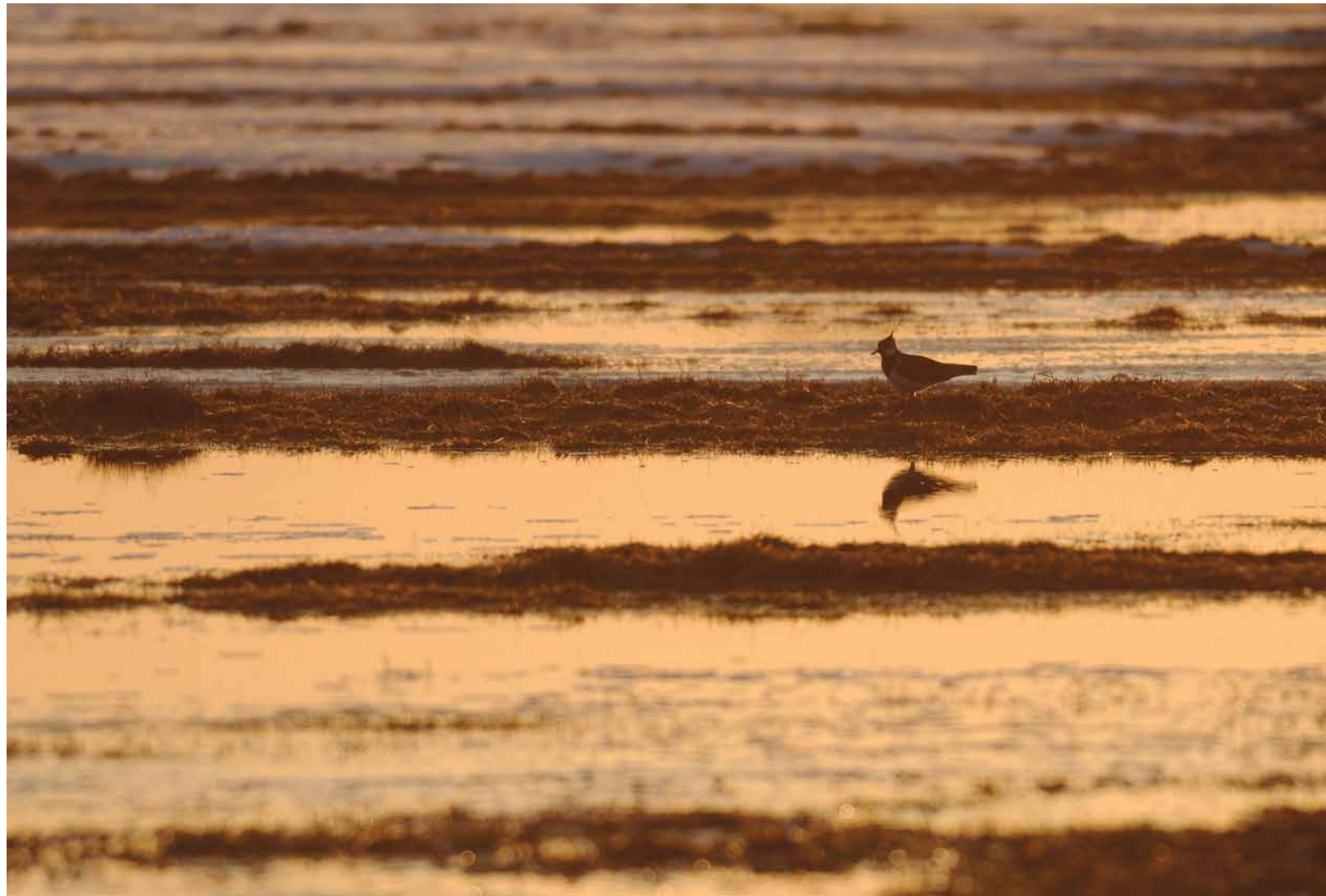






Powietrzne akrobacje czajek to symbol początku wiosny

str. 165 – Wierzby głowiaste w dolinie Liwca



Gdy śnieg ustępuje, łąki pokrywają się rozlewiskami





Szczygły jesienią i zimą w poszukiwaniu nasion latają stadkami